

IPN ODTAJNIA DANE AGENTÓW. POLSKA WIARYGODNOŚĆ WYWIADOWCZA WYSTAWIONA NA PRÓBĘ?

"Nazwiska kilkuset cudzoziemców pracujących dla polskiego wywiadu zostały ujawnione na stronie Instytutu Pamięci Narodowej. Ich teczki są dostępne dla każdego" - informuje Gazeta Wyborcza. Ujawniono także dane dotyczące obiektów i ośrodków szkolenia w Polsce. Jak podkreślił rzecznik prasowy ministra koordynatora służb specjalnych, Stanisław Żaryn, "w jawnych katalogach Instytutu nie znalazły się informacje o osobach, które kontynuowały współpracę ze służbami specjalnymi RP po 1990 roku". Dodał, że "działania polskiego wywiadu nie zostały zagrożone".

Jak podkreśla Gazeta Wyborcza, ujawnianie polskich zasobów wywiadowczych rozpoczęło się po zmianie władzy w 2015 roku. Teczki zbioru „Z” zostały wyłączone z ustawy o IPN, która nakazywała odtajnienie akt służb z lat 1944-90, bo ich ujawnienie mogło zagrażać działalności służb niepodległego państwa. W dokumentach tych znalazły się dane agentów i funkcjonariuszy, którzy byli wykorzystywani po roku 1990. Pod koniec 2015 roku podjęto decyzje, że materiały te należy jednak odtajnić. "Decyzja w sprawie ostatecznej likwidacji *Zetki* zapadła w marcu 2017 r." - przypomina wyborcza, a duży wpływ na przebieg spraw miał mieć związany z Antonim Macierewiczem Sławomir Cenckiewicz.

"Wtedy do jawnego i dostępnego w sieci inwentarza IPN zaczęły trafiać dane osobowe z Agencji Wywiadu. Gdy pisaliśmy o tym po raz pierwszy (kwiecień 2017 r.), były to 973 zapisy. Dzisiaj jest ich już 1589. Wśród nich są nazwiska osób nadal aktywnych w polityce i życiu publicznym" - pisze Gazeta Wyborcza. Udostępnione dane mogą, jak podkreśla gazeta, pozwolić na "wyłapanie" obcym służbom obywateli zarejestrowanych przez polski wywiad. Na liście są m.in. obywatele krajów bliskowschodnich czy afrykańskich.

W przypadku pracujących dla polskiego wywiadu cudzoziemców, chodzi przede wszystkim o osoby, których status określony został na "kontrakt informacyjny" lub "kontakt operacyjny". Ma ich być ok. 300. Jak podkreśla Gazeta Wyborcza, są to raczej informatorzy, z których część mogła być nieświadoma tego, że współpracuje z polskimi służbami. Niektórzy z nich mają nadal być aktywni zawodowo i czynnie brać udział w życiu publicznym. Na liście znajdziemy amerykańskich dyplomatów, związanych m.in. z German Marshall Fund, czy byłego szef Światowego Kongresu Żydów, a także dziennikarzy, pisarzy czy polityków.

Ujawnione zostać miały również dane tzw. nielegalów. W opinii dziennikarzy Gazety Wyborczej, wyszkolenie i prowadzenie tego typu agentów jest kosztowne, więc bardzo możliwe, że władze udostępniły właśnie wszystkich szpiegów z tej sekcji - a dokładnie 62 oficerów. Jak wspomniano, odtajnione zostały również dane dotyczące związane z wywiadem obiektów, jak np. aktywnego Ośrodka Kształcenia Kadr Wywiadowczych w Kiejkutach. "W teczkach znajdujemy plany tej szkoły, programy nauki oraz listy kursantów".

Rzecznik uspokaja

Na dzisiejsze doniesienia GW zareagował rzecznik prasowy ministra koordynatora służb specjalnych, Stanisław Żaryn. "W związku z publikacjami prasowymi informuję, że w wyniku likwidacji zbioru zastrzeżonego IPN nie zostały ujawnione dane dotyczące współpracowników polskiego wywiadu. Informacje zawarte w publikacjach IPN dotyczą osób i działań Służby Bezpieczeństwa i służb PRL. W jawnych katalogach Instytutu nie znalazły się informacje o osobach, które kontynuowały współpracę ze służbami specjalnymi RP po 1990 roku. Z uwagi na realizację zapisów Ustawy o IPN działania polskiego wywiadu nie zostały zagrożone" - czytamy w przesłanym do mediów komunikacie.

Żaryn przypomina też, że publikacja archiwów byłego zbioru zastrzeżonego IPN wynika z zapisów Ustawy przyjętej przez parlament 29 kwietnia 2016 r. Zgodnie z przepisami wskazanej ustawy zbiór zastrzeżony Instytutu Pamięci Narodowej przestał istnieć w dniu 17 czerwca 2017 r. Wraz z przejściem zasobów archiwalnych przez IPN rozpoczęła się publikacja wskazanej dokumentacji.

"W związku z publikacjami prasowymi informuję również, że polski rząd nie przekazywał przedstawicielom innych państw dokumentacji dotyczącej osób objętych tzw. ustawą dezubekizacyjną" - dodał rzecznik.

Przypomnijmy, zeszłym tygodniu "Dziennik Gazeta Prawna" pisał m.in., że wobec oficerów wywiadu z okresu PRL państwo polskie złamało zawartą wcześniej umowę. "Najpierw złamało ją poprzez ustawę przyjętą w okresie rządów PO w 2009 r. – pierwszy akt prawny, który obniżał świadczenia emerytalne funkcjonariuszy za okres pracy w PRL. Później ujawniając zbyt dużą ilość danych w ramach otwierania zbioru zastrzeżonego IPN. I w końcu poprzez ustawę dezubekizacyjną PiS z 2016 r. Jak wynika z informacji DGP, wisienką na torcie w czasie rządów PiS było dostarczanie przedstawicielom władz USA przez stronę polską materiałów archiwalnych z okresu PRL" - pisała gazeta.

Wiarygodność wystawiona na próbę

Jak podkreśla w rozmowie z InfoSecurity24.pl były szef Agencji Wywiadu płk Grzegorz Małecki, takie działania mogą znacząco utrudnić funkcjonowanie służb wywiadowczych. "Z całą pewnością ujawnienie tych danych może oznaczać osłabienie zdolności służb do realizacji zadań na rzecz państwa. Musimy pamiętać, że dla cudzoziemców byli agenci PRL i współcześni agenci, to są po prostu polscy agenci. Te sprawy, które istotne są dla nas, związane z transformacją ustrojową, są po prostu nieistotne dla cudzoziemców" - mówi InfoSecurity24.pl płk Małecki. Jego zdaniem takie działania pogłębiają pewien negatywny trend, który obserwujemy już od jakiegoś czasu. "Pamiętajmy, że takich sytuacji, w których zdolność polskich służb wywiadowczych poddana była znaczącej próbie w ciągu ostatnich 30 lat mamy wiele. Wiele było sytuacji, w których wiarygodność naszych służb w Polsce i za granicą była bardzo poważnie podważana, mam tutaj na myśli choćby białą księgę stworzoną po tzw. aferze Olina"- dodaje. Jak zauważa, "problem polega na tym, że przez 30 lat rozliczania się z przeszłością zabrakło konsekwencji".

Co więcej, jak podkreśla płk Małecki, "tego rodzaju działaniami tracimy wiarygodność w oczach naszych partnerów tworzących wspólnotę wywiadowczą". W konsekwencji, jak twierdzi były szef AW, będą oni mogli obawiać się otwartości we współpracy z nami sądząc, że kiedyś ktoś ujawni takie informacje, które uderzą także w ich interesy.

MR/DM/PAP